

psychologia (poznajmy się

Mała rzecz cieszy

Natalia Kukulska



W tym roku koncert „Pejzaż bez ciebie” był poświęcony pani mamie. Jak się udał?
 Pierwszy raz oddałam całkowicie organizację koncertu poświęconego mamie w inne ręce. Przedtem wszystko starałam się sama kontrolować, filtrować przez siebie, ponieważ czułam się odpowiedzialna zarówno za poziom koncertów jak i reedycji płyt mamy. Jesteśmy na tyle do siebie podobne, a wiem to z opowiadań, że może nasza ocena tych wydarzeń byłaby również podobna i mama podjęłaby takie decyzje jak ja. Czuję się trochę strażnikiem jej pamięci.

Ale zmieniło się trochę pani podejście... Dlaczego?
 Zamknęłam już swoje osobiste i muzyczne emocje z nią związane na płycie „Po tamtej stronie”, która ukazała się na 25 lecie śmierci mamy. Napisałam specjalną piosenkę pod tym samym tytułem, gdzie powiedziałam jej wszystko. Płyta z awiera ulubione przeze mnie piosenki mamy oraz moje wersje niektórych jej utworów. Natomiast ostatnio przekonałam się, że są inni, wspaniali ludzie, którzy chcą kultywować pamięć o Annie Jantar. Dałam im wolną rękę. Poza tym wiem, że nie jestem w stanie nad wszystkim mieć kontroli.

Miałam kiedyś takie wrażenie, że pani szła drogą Anny Jantar, muzycznie, a potem to się zmieniło.
 Nie, nigdy tak nie było, wręcz przeciwnie. Wynikało to trochę z buntu. Wiele osób pytało

mnie właśnie na odwrót: dlaczego uciekałam od tego, co robiła Anna Jantar.

No właśnie: dlaczego?
 Aby znaleźć własną drogę artystyczną. By mieć poczucie, że zapracowałam sama na swój sukces i popularność. To jest zawsze problem dzieci, które są obciążone sławą swoich rodziców. Potem wróciłam do tego co robiła mama, bo miałam taką wewnętrzną potrzebę. Nie odcinam się przecież od jej twórczości wręcz przeciwnie bardzo ją szanuję...

Nagrała pani teraz nową płytę „Sexi Flexi”. Brzmi zabawnie. Nowa płyta, nowe życie. Jakie ono jest w pani przypadku?
 Szczęśliwe.

Dlaczego?
 Mam wspaniałą rodzinę, dzieci, męża, z którym dzielimy wspólną pasję, Michał jest bardzo wszechstronnym muzykiem. A teraz nagrałam płytę moich marzeń.

Jaka to płyta?
 Pełna energii, która wypływa z mojego życia. Jest pozytywna. Pozwoliłam sobie na bawienie się muzyką, bez kalkulacji czy to jest bezpieczne ze względu na wymagania rynku, z pełną świadomością, że mogę nawet ponieść tego konsekwencje. Wychodzę bowiem z założenia, że tylko dzięki byciu szczerym w tym, co się robi, można zapracować na zaufanie słuchaczy, i mieć swoją publiczność. Nie chciałabym ulegać modom i trendom w muzyce, bo stanę się osobą przezroczystą, nijaką. Tym bardziej, że mam coś do

powiedzenia, ciekawe pomysły, a także wspaniałych uzdolnionych muzyków, z którymi potrafiliśmy znaleźć wspólny język. Razem z Bartkiem Królikiem i Markiem Piotrkowskim z „Planu B” stworzyliśmy coś nowego w polskim brzmieniu popowym. Ta muzyka wszystkich nas bawi i mam nadzieję tak też działa na słuchaczy.

Słuchając „Sexi Flexi”, miałam wrażenie, że utwory są bardzo różnorodne, to także mieszanka stylów, a pani zaskakuje, nie przypominając dawnej Natalii Kukulskiej.
 To prawda, sięgaliśmy po najbardziej absurdalne pomysły, które nam do głowy przychodziły... Bo muzyka jest elastyczna, jak słowo „flexy”

Co to znaczy sexi flexi?
 Niech każdy to sobie sam zinterpretuje. Natomiast jeśli chodzi o słowo „sexi” to nie ma ono nic wspólnego z odciekaniem seksem. Zresztą chyba widać, że nie jestem osobą, która prowokuje golizną. Dla mnie seksowna jest każda kobieta, która akceptuje siebie i jest szczęśliwa.

Pani taka jest?
 Tak.

A która piosenka jest pani najbliższa?
 Każda. Tam nie ma utworu, który znalazłby się przypadkowo. Płyta jest stosunkowo krótka, takie robiło się w latach 80., w stylu pop, natomiast z nośnymi melodiami, wyprodukowana na najwyższym poziomie.



*Z udanego życia wynika
 twórczość pełna energii
 i optymizmu*

*Są tam kompozycje śpiewane
po angielsku i po polsku.*

Podoba mi się „Pół na pół”.

To duet z Bartkiem Królikiem,
bardzo minimalistyczna
produkcja i wiele osób zwraca
na ten utwór uwagę.

*Śpiewacie „Wszystkie wloty,
każdy dół, dziele z tobą pół
na pół”. To chyba tekst o pani
mężu i pani.*

Tak, to może być o moim mał-
żeństwie. W tym siła, że wspie-
ramy się w trudnych chwilach
i wspólnie cieszymy dobrymi.
*Z angielskich utworów podoba
mi się „In silence”, to piękna,
nastrojowa pieśń.*

Napisaliśmy ją razem z tatą.
Była do niej przygotowywana
polska wersja, ale coś wtedy
traciła, dlatego wybraliśmy
wersję angielską.

*Czy „mała rzecz a cieszy”,
to pani motto życiowe?*

Śpiewam "więcej nie muszę
mieć, cieszy mnie mała rzecz".
Piosenka „Mała rzecz” to bar-
dzo osobisty tekst. Gdybym te-
raz miała uporządkować swoje
myśli, dać wyraz temu, jak
podchodzę do rzeczywistości
i co czuję, to najlepiej odwier-
ciedli to ta właśnie piosenka.
*Skąd się wzięła taka postawa
u pani?*

odpowiedzialny i zawsze
dobrze przygotowany.

To kto jest szefem?

W moim zespole szefem
jestem ja.

A w domu?

Jesteśmy partnerami. Staramy
się nawzajem wspierać.

Pomaga nam podobne myśle-
nie i gust. Łączą nas te same
wartości, priorytety w życiu.
Jeśli na przykład słuchamy
razem płyty, to zwracamy uwa-
gę na to samo. Mamy podobne
poczucie humoru, czyli ten
sam rodzaj dystansu do samych
siebie i zbliżony poziom
abstrakcji.

A lubicie razem gotować?

Nie praktykujemy duetu
w kuchni. Chyba, że ja gotuję
a on je - to taka specyficzna
współpraca (śmiech). Lubię
eksperymenty kulinarne,
a Michał jest na nie otwarty.
Ulubioną potrawą Michała,
którą mu przygotowuję jest
zupa tajska, z kokosem, trawą
cytrynową i kurczakiem.

Jaka jest pani mama?

Bliską...Chociaż trudno jest
pogodzić macierzyństwo
z zawodem. Ale warto i trzeba
próbować. Kobieta-mama
niespełniona zawodowo też nie
jest dobra.

macierzyństwu mogę to marze-
nie spełnić. Dziś bardziej kon-
centruję się na dzieciach, niż na
sobie. To pomaga.

*Czeka panią teraz seria
koncertów związanych z płytą.
Jak pani godzi obowiązki
domowe z pracą zawodową?*

Ostatnio rzeczywiście kładłam
się spać o drugiej w nocy
a wstawałam o siódmej. Czuję,
że już potrzebuję jakiegoś
oddechu. Organizm nie da się
oszukać. Jak się „przegnie”
z pracą, to sam doprosi się
o swoje. Ostatnio miałam tego
mało przyjemny dowód.

Ale nie chciałabym narzekać...
Ogromnie się cieszę na te kon-
certy, już nie mogę się docze-
kać prób, uwielbiam bowiem
konfrontować moją pracę
z rzeczywistością, czyli występy
na żywo.

*Lepiej się pani czuje na dużych
salach czy raczej w środowisku
kameralnym?*

Lubię mieć równowagę.
Małe salki dają specyficzny
kontakt z publicznością, jest on
wręcz intymny, inaczej także
brzmi muzyka. Z kolei na
dużych koncertach mam przed
sobą morze ludzi, wtedy
inaczej się zachowuję, bo pu-
bliczność na co innego zwraca

Z życia. Lubię swój dom,
i zwykłą codzienność.

*A jak się pracuje z własnym
mężem?*

Bardzo dobrze, bo Michał jest
profesjonalistą. Jak jeszcze nie
byliśmy razem, to zauważyłam,
że można się z nim dogadać,
jest niezwykle słowny,

*Macierzyństwo bardzo panią
zmieniło?*

...tak, ale to wydarzyło się
w sposób naturalny, właściwie
od dziecka lubiłam bawić się
w dom. Dom, gdzie wszyscy się
kochają, pełen odgłosów
śmiejących się dzieci - to było
moje marzenie, dzięki

uwagę. Jakiś czas grałam więcej
koncertów akustycznych,
kameralnych, ale nigdy nie
wpadałam w rutynę.
Każdy koncert jest dla mnie
wyjątkowy.

*I za każdym razem
na widowni są inni ludzie...*
Moja satysfakcja i radość bierze

się stąd, że udaje mi się ich wciągnąć w moją muzykę, kiedy widzę, że śpiewając, coś wywołuję: dobrą zabawę albo dobre samopoczucie czy nawet wzruszenie. Po każdym udanym koncercie mam takie wrażenie, że zyskałam nowych przyjaciół. Bo koncert to jest coś więcej niż rozmowa. Chociaż oczywiście to zależy także od publiczności, na ile potrafi się otworzyć. Wiem tylko, że jeśli ja nie dam całej siebie, to nie mogę tego oczekiwać od innych. Czasami na początku panuje na sali „lekka zima”, ale jak się koncert skończy, to publiczność domaga się bisów. Okazuje się, że nie potrafili wcześniej wyrazić swojego zadowolenia. *Została pani Ambasadorem Dobrej Woli UNICEF, organizacji międzynarodowej niosącej pomoc potrzebującym dzieciom w najuboższych zakątkach świata, działającej w oparciu o dobrowolne składki darczyńców, z którą współpracuje również „Moda na Zdrowie”.* Na czym polega pani funkcja? Akcja UNICEF-u polega na zbieraniu pieniędzy na budowę szkół w Angoli, kraju zniszczo-



kacji i wzrostowi samoświadomości Angolczycy będą mogli sobie sami pomóc w przyszłości. W Angoli zobaczyłam niebywałą nędzę. Dlatego wszędzie apeluję, aby ludzie nie marnowali rzeczy, a zanim coś wyrzucą, by zastanowili się trzy razy. Udział w akcji powoduje, że czuję się lepsza, bardziej potrzebna. Mogę swoją siłę medialną i popularność wykorzystać jeszcze w inny sposób...

Ponieważ nasza redakcja, a także pani jesteśmy związani z UNICEF-em, to może podamy konto dla osób chcących wesprzeć akcję „Szkoly dla Afryki”.

Numer konta kampanii to: 73 1020 1013 0000 0102 0151 5907 (PKO BP). Zachęcam do wpłacania.

Zbliża się Boże Narodzenie. Jak tam przygotowania?

Szukamy z Michałem prezentów dla dzieci, ponieważ do nas przychodzi Święty Mikołaj, a Jasio już o niego pytał... Temat przygotowań przysmaków wigilijnych, jak co roku, podrzucamy babci. Natomiast ja na pewno zajmę się dekoracją i upiekę chleb, zrobię sos do pasztetu, a także farsz migdałowo-natkowy do pieczarek.

Ale najważniejsze, że do stołu zasiądziemy w pełnym składzie, mój tato nie dał się chorobie, babcia trzyma się świetnie, będą rodzice Michała, a my, bogatsi o doświadczenia tego roku zabawimy się w dzieci z naszymi dziećmi.

Rozmawiała Barbara Jagas

nego wojną, gdzie mało dzieci ma dostęp do szkół. Dzieci stanowią tam połowę społeczeństwa, a ich umieralność jest największa na świecie. Spodobał mi się ten pomysł pomocy, ponieważ nie dajemy tym razem koła ratunkowego, a uczymy pływać. Dzięki edu-

„
upiekę
chleb
i zrobię sos
do pasztetu